Nr. 2. W Krakowie, dnia 8 Lipca 1888 r. Rok I

„Nowy Głos Polski“ wychodzi każdego 8 i 23 dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie do końca 1888 r. (za 2 kwartały . . . . . 1 złr. — ct.
W Krakowie kwartalnie „ 50 „
W Galicyi do końca r. 1888 (za dwa kwartały . . . . . 1 złr. 20 ct.
W Galicyi kwartalnie „ 60 ct.
Za granicą kwartalnie 3 m. lub 5 fr.
Pojedyńczy Nr. 10 ct., z przesyłką 12 ct.
Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał.

NOWY Głos Polski

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Administracya „Nowego Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe, księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.

Biuro Redakcyi i Administracyi: w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 11 w parterze.

OD ADMINISTRACYI.

Zwracamy uwagę szan. czytelników, że z Lipcem b. r. rozpoczęła się kwartalna względnie półroczna *prenumerata*, którą daleko korzystniej jest złożyć, niż kupować *pojedyncze* numera gazety. Warunki przedpłaty podane są powyżej w nagłówku. Prenumeratorowie nasi otrzymać mogą „*Głos Polski*“, wychodzący dnia 1. i 15. każdego miesiąca, dopłacając: *kwartalnie* w Krakowie 50 ct., na prowincyi 60 ct., *półrocznie* w Krakowie 1 złr., na prowincyi 1 złr. 20 ct. Za odnoszenie obydwóch tych gazet do mieszkania w Krakowie należy się 20 ct. kwartalnie, czyli 40 ct. do końca bieżącego roku.

NAJNOWSZE WIEŚCI POLITYCZNE.

Świat polityczny zajmuje się obecnie z gorączkową niecierpliwością mającym wkrótce nastąpić zjazdem cesarza niemieckiego z carem moskiewskim. Wedle najnowszych wiadomości, Wilhelm wyjedzie z Kiel w połowie bieżącego miesiąca do Petersburga i zabawi u cara trzy do czterech dni. Cesarzowi niemieckiemu towarzyszyć będzie hrabia Herbert Bismark, co się zaś tyczy ojca jego, księcia kanclerza, twierdzą w berlińskich sferach politycznych, że tenże nie weźmie udziału w zjeździe. Naturalnie wykluczonem nie jest, że w ostatniej chwili mogą jeszcze zajść ważne zmiany w programie podróży.

Półurzędowe dzienniki niemieckie dla uspokojenia sprzymierzonych z Niemcami Austro-Węgier i Włoch zapewniają zgodnie, że odwiedziny petersburskie cesarza Wilhelma są tylko wyłącznie aktem kurtoazyi bez głębszego politycznego znaczenia i jakiegokolwiek celu. Car Aleksander III. bezpośrednio po koronacyi w Moskwie, odwiedził swych kuzynów cesarskich w Berlinie, a że ani sędziwy dziad, ani chory ojciec obecnego cesarza Niemiec nie mogli złożyć rewizyty, więc dzisiaj panujący monarcha niemiecki uważał za obowiązek odwiedzić przedewszystkiem cara.

Drugim sposobem ugłaskania dawnych sprzymierzeńców są pogłoski, że cesarz Wilhelm odwiedzi w jesieni cesarza austryackiego i króla włoskiego. Nie chcemy podejrzywać autentyczności tych pogłosek — robimy tylko uwagę, że dziś nie ma co rachować na tak daleką metę.

Obok tych zjazdów monarszych mówią dzienniki o prawdopodobnym zjeździe trzech kanclerzy: ks. Bismarcka, hr. Kalnoky'ego i Crispiego. Czy zjazd ten przyjdzie do skutku, a w razie gdyby przyszedł, jakie kwestye będą przedmiotem narady? — źródła kompetentne milczą.

W najważniejszej dla Polaków kwestyi rokowań Watykanu z Moskwą panuje prawdziwy chaos sprzecznych doniesień. Z Paryża, z kierykalnych sfer belgijskich, z Wiednia i Rzymu najsprzeczniejsze dochodzą wiadomości. Nie będziemy omawiali takiego nonsensu politycznego, jak naprzykład wiadomość, jakoby Papież miał oficyalnie przyznać połączenie unitów z cerkwią prawosławną, gdyż Moskwa *de facto* przeprowadziła to sama, a Papież nigdyby nie mógł bez obrazy uczuć świata katolickiego, oficyalnie wyprzeć się raz na zawsze tylu milionów unitów nawróconych knutem do schizmy. Nie będziemy również omawiali innych wątpliwych pogłosek, zaznaczymy tylko, że rokowania między Watykanem a Moskwą mimo urzędowych zaprzeczeń trwają nieprzerwanie. Radca Izwolskij zyskuje coraz więcej gruntu pod stopami, a Stolica Apostolska, której brak widocznie bezstronnych informacyj, radaby coprędzej zawrzeć pokój.

Obecny stan rokowań, bez względu na alarmujące pogłoski, jest niezaprzeczenie dla nas niekorzystny i budzi słusznie wielkie obawy na ziemiach polskich. Po tylu klęskach byłby to wielce zgubny cios dla naszego bytu narodowego, a także i dla interesów kościoła. Pielgrzymka jubileuszowa nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, śmierć kardynała Ozackiego odbiła się także ujemnie na naszych stosunkach z Rzymem — obecnie w umysłach budzą się podejrzenia, że padniemy ofiarą przewrotnej dyplomacyi moskiewskiej i nieznajomości położenia naszego w sferach watykańskich !..

Handel chrześciański a żydowski.

Do wielu przeszkód, które stanęły na zawadzie rozwinięciu się w kraju naszym stanu „trzeciego“, zaliczyć należy zgubny wpływ żydów po miastach i miasteczkach osiadłych. Tam tylko stan mieszczański silnie rozwinąć się zdołał, gdzie dobrobyt swój oparł na handlu i przemyśle. Przemysł nasz słabo tylko wegetował, pozostając w ręku cudzoziemców, handel zaś oddaliśmy w ręce żydów.

W początkach mieszczaństwo nasze zasilane przez żywioł cudzoziemski, groziło zupełnem zniemczeniem miast. Historya zgermanizowanego w wieku XIV-tym Krakowa z wójtem Albertem, najlepiej wskazuje, jakie zagrażało z tej strony niebezpieczeństwo. Lecz niemcy napotkali silnych współzawodników w żydach, którzy z czasem uwinęli się z nimi i sami pozostali panami placu.

Tak szybko mnożyła się ludność izraelska w dawnej Polsce, że wkrótce zaczęło brakować pola dla handlowej działalności żywiołu miejscowego i żydzi długo nie znajdowali współzawodników w handlu, prócz samych siebie.

Wiek XIX. dopiero sprowadziwszy świat na nowe ekonomiczne tory, pobudził u nas do pracy uśpiony żywioł i chociaż powoli, przecież począł się tworzyć stan trzeci i nie bez bojaźni próbował wkroczyć w dziedzinę handlu.

Jakkolwiek słaby i do niektórych tylko gałęzi handlu ograniczony, świeży żywioł wniósł do nowego zawodu przymioty dotąd w nim tylko wyjątkowo napotykane, jako to: „sumienność i rzetelność“.

W sklepach chrześciańskich towar był lepszego gatunku, gustowniejszy, lecz „droższy“; u żydów kupujący musiał się dobrze znać na towarze, uważnie śledzić za odmierzającemi go rękami, ale otrzymywał towar „tańszy“. I na tej to rzekomej taniości, uboga a nawet zamożna ludność u żydów chętniej, swe potrzeby zaspokaja!

Czy jednak rzeczywiście tak ogromna różnica zachodzi w cenie towaru u żydów i u chrześcian?

Zbadawszy tę kwestyą, niepodobna nie przyjść do przekonania, że owa taniość jest tylko pozorną, bo gdy kupiec chrześciański zaopatruje swój sklep w towary z fabryk i składów pierwszorzędnych, w trwałe i dobre gatunki i musi je płacić według ich wartości, a przy sprzedaży zadawalnia się często zyskiem dość miernym, "aby wyjść na swoje“, — żydowski kupiec natomiast wyszukuje tylko źró-

PRZECHADZKA DALSZA

Koroniarza po Krakowie.

Idąc spać, nakręciłem budzik na godzinę szóstą rano, aby wcześniej wyjść i przed upałami odbyć wycieczkę po rynku. Tymczasem budzik okazał się zupełnie niepotrzebnym, gdyż kto inny postarał się o to, ażeby mnie zbudzić wcześniej, niżeli chciałem. Oto około godziny czwartej rano a raczej w nocy doleciał uszu moich piekielny jakiś hałas. Czemprędzej zrywam się z łóżka, otwieram okno i wyglądam na ulicę, sądziłem bowiem, że się pali.

Tak jest paliło się... w głowach kilkunastu facetów, którzy starali się wejść do kamienicy w ten sposób, że jeden dzwonił gwałtownie, inni krzyczeli z całego gardła, inni wreszcie bili obcasami (w tym wypadku kopytami) do bramy. Stróż otwiera drzwi, a wtedy jeden z facetów zapytał o coś, — o co, nie wiem, gdyż nie mogłem usłyszeć.

— Tu nie mieszka taka! — odpowiada stróż tubalnym głosem.

— Jakto nie mieszka? — woła zirytowany facet.

— Nie mieszka i tyla! — odpowiada stróż poraz drugi, zamyka drzwi i odchodzi.

— Gadałem ci, że nie tutaj — mówi jeden z facetów tonem pełnym zmartwienia.

— Süsskind podał mi taki adres — odrzekł lowelas, usiłując utrzymać równowagę w nogach.

— Chodźmy do Süsskinda — radził trzeci. — Niech żyd wstaje i prowadzi nas tam!

Poszli prawdopodobnie do owego mitycznego Süsskinda. Po drodze skracali sobie czas śpiewaniem niezbyt przyzwoitych piosnek i pukaniem w okna.

Nie mogąc już usnąć, siadłem na kanapie i zabrałem się do czytania przyniesionego wieczorem dziennika. Zaraz na pierwszej stronnicy znalazłem artykuł o *polskiej młodzieży*. Autor podnosił bardzo słusznie, że młodzież polska ma więcej obowiązków, niż młodzież jakiegokolwiek innego narodu, iż powinna zachować czyste serce, zdrowy umysł i nieskalany charakter. Szkoda, że autor nie był widzem niedawno rozegranej sceny.... Szkoda wielka — mogę mu tylko poradzić, ażeby poszedł do owego tajemniczego Süsskinda" czy Süssmanna, a ten opowie mu zapewne niejeden wzruszający epizod z życia naszej młodzieży. Naturalnie, że podlewany winem kwiat młodzieży musi koniecznie uschnąć!

Pogrążony w takich myślach, wyszedłem na miasto o wiele później, niżeli zamierzałem. Ruch w mieście zaczął się już dawno. Urzędnicy dążyli do biura, kilka pań, a przeważnie służące szły na targ czy już może z targu — w ogóle po ulicach było jak na Kraków bardzo rojno. I w tej właśnie chwili tak zwane ku rozpaczy lingwistów „beczkowozy“ snuły się tu i owdzie dla skrapiania ulic. Czy to nie musztarda po obiedzie?..... Zdawałoby się, że ulice skrapiać należy wczesnym rankiem, ażeby ludzie, którzy nie dla zabicia czasu lecz z obowiązku wychodzą z domu, nie potrzebowali łykać kurzu. Tak się dzieje w innych miastach, no ale Kraków to całkiem co innego!...

Według mojego skromnego zdania zaradziłby można tej niedogodności tylko jednym sposobem — mianowicie następującym: Ponieważ u nas egzystują do wszystkiego rozmaite widome i niewidome komitety od pomników, od powodzi, od głodu, ognia i wojny, więc należałoby ukonstytuować komitet od polewania ulic, w którego skład weszliby sami panowie radni. Obowiązkiem tego komitetu byłoby nic więcej, jak tylko codzienne przechadzanie się o rannej porze po niektórych niebrukowanych ulicach. Gdyby taki *pater patriae* a zarazem *pater familias* połykał codziennie tylko przez tydzień pewną dosyć sporą dozę kurzu, gdyby następnie w domu płukać musiał przez godzinę gardło, nos i uszy a nawet oczy, ręczę, że na najbliższem posiedzeniu sławetnej Rady miejskiej powstałoby takie straszne *larum*, iż Magistrat wydałby natychmiast rozporządzenie, ażeby ulice skrapiano około godziny szóstej rano.

Tymczasem przeciętni krakowscy „*kołtuny*“, którzy nie zasiadają na krzesłach kurulnych niechaj się duszą w tumanach kurzu, niechaj piszą błagalne prośby — cóż to kogo obchodzi?!..

Umknąłem do Sukiennic, ażeby się spokojnie wysapać. Spokojnie?.. Ba — znowu rozczarowanie. Idę sobie środkowym kurytarzem i oto z prawej i z lewej strony co chwila ktoś mię napastuje.

— Proszę pana — woła jakaś Judyta, któraby Holofernesowi z pewnością głowy nie ucięła — proszę pana, może porcelany, *bitte sehr!*....

— Proszę do mnie — krzyczy piegowaty żydek — proszę, może krawatków, kołnierzyków, *Manschetten, Kragen?*...

I tak przez całe Sukiennice, od jednego końca do drugiego.. Czy to rzeczywiście słynne, historyczne, odnowione wielkim kosztem Sukiennice?... Nie — to coś w rodzaju przedsionka świątyni jerozolimskiej, z której łagodny

deł, które dostarczają towar po bajecznie nizkich cenach, aby następnie sprzedać go mógł z kolosalnym zyskiem!

Dość przytoczyć te źródła, a można mieć wyobrażenie o towarze, który zapełnia handle żydowskie i który niestety znajduje licznych nabywców.

Oto są owe źródła, które wytwarzają niemożliwą do zwalczenia konkurencyą handlowi chrześciańskiemu, a co gorsza podkopują przemysł krajowy: wszelkiego rodzaju składy towarów, „en gros“ wysortowanych z fabryk zleżałych, lub tak zwana „wiedeńska tandeta“, sporządzana wyłącznie na rychłe zużycie, dalej licytacye, a wreszcie pokątne fabryki zajmujące się specyalnie fałszowaniem produktów, aby tylko ich cenę obniżyć.

Zsumowawszy to wszystko, jasno nam się przedstawi, z jak olbrzymiemi trudnościami musi walczyć nasz handel chrześciański, który w imię honoru i tradycyi nie może zejść na tego rodzaju manowce! — A jeżeli garstka kupców chrześciańskich stawia dotąd mężnie czoło całemu zastępowi kupców żydowskich, rzeczą jest naszego społeczeństwa z całą gorliwością popierać tę wytrwałość, aby w przyszłości handel chrześciański mógł zająć pozycyą, jaka mu się z prawa należy. Inaczej zginiemy razem od ręki spekulantów i handełesów!...

List księdza-agitatora.

Szanowna Redakcyo!

W nrze 1 z dnia 23 b. m. „N. Głosu Polskiego“ zamieściła Szan. Redakcya notatkę, że „słynny agitator chłopski“, „aranżer różnych pielgrzymek“ popadł w konkurs majątkowy itd.

Przymiotniki te dodane do mego nazwiska rzeczywiście za zaszczyt sobie poczytuję, pomny na słowa serdeczne ś. p. poety Odyńca, które mi w albumie własnoręcznie napisał:

„Nie rzesza, którą wiedzie, lecz cel, dokąd woła,
Stanowią domagoga, albo apostoła.“

W agitacyach i aranżowaniach moich wołałem do pracy, miłości Boga i Ojczyzny, i wywołałem kółka rolnicze, towarzystwo oświaty itd., których przed moją agitacyą w Galicyi nie było. Taką agitacyą wskązał mistrz Matejko każdemu Polakowi jako cel najwyższy i to niech wystarczy co do tych epitetów za odpowiedź.

Co do konkursu tyle powiem: Agitacya moja wywołała agitacyą reakcyi, która od r. 1882 postanowiła mię zgubić, nie wdrygając się przed nieuczciwemi środkami, przeciw którym człowiek uczciwy nie ma broni. Stan mój majątkowy nie jest taki rozpaczliwy — za lat 14 przedrukowałem przeszło 40 tysięcy złr. grosza własną pracą zebranego — jeżeli dziś mam 12.000 złr. długu, to mam na to rocznego dochodu 8.000 złr. Gdyby wzięto w myśl ustawy konkursowej choćby tylko tę dwuletnią rentę, jużby aktywa była większe od passywów, i konkurs byłby niemożliwy. Ale wzięto d o c h ó d j e d n o r o c z n y za całe aktywa, nie wliczając nawet w to wartości pism moich, które niosą rocznego dochodu 1000 złr. — i mogą przeto same przedstawiać wartość kapitału 20.000 złr.! A więc na jakiej podstawie oparty ten konkurs, jeżeli nie na tej jednej; konkurs może zrobi go niemożliwym?

Czy X. Puzyna miał powód stawać za edyktem konkursowym, na to niech odpowie prawo kanoniczne i sumienie — mnie więcej pisać nie wypada.

Pieniędzy na zakupno gruntów, ani na wiec Batorego żadnych nie pobrałem — a pielgrzymka do Ziemi św. dojdzie do skutku z końcem wrześniu tego roku.

W końcu zauważam, że przysłowie powiada, iż komu za życia chcą spiewać *Dies irae*, ten zwykle długo żyje!

Łączę wyrazy poważania
X. Stanisław Stojałowski.

Kulików 27 czerwca 1888.

(Zamieściliśmy dosłownie cały list X. Stojałowskiego, chcąc mu dać możność wytłumaczenia się z ciężkich zarzutów, jakiemi go gazety lwowskie nieustannie obrzucały i obrzucają. Co do nas, mieszkając o 50 mil ode Lwowa i Kulikowa, nie mamy sposobu sprawdzić, po czystej stronie słuszność? Sądzimy atoli, że władza duchowna najlepiej i najbezstronniej w tej mierze sądzić i rozstrzygać może. Przyp. Red.)

Kronika miejscowa i krajowa.

Kurs letni na uniwersytecie zbliża się ku końcowi, a w dniu 21 b. m. zamkną się podwoje A l m a e J a g i e l l o n i c a e. Pominąwszy tych, co regularnie słuchali wykładów i pilnie przykładali się do nauk, z bólem widzimy znaczną ilość akademików, raczej tytularnych niż rzeczywistych, którzy czas studyów uniwersyteckich spędzają wesoło i swobodnie na hulankach, wycieczkach, zabawach, w teatrze, knajpie itp. Tacy faceci znajdują się obecnie w fatalnem położeniu i szczęściem będzie dla nich, jeśli otrzymają potwierdzenie frekwencyi, — ale o egzaminach, kolokwiach, rygorozach nie ma nawet ani mowy. O młodzieży tej pomówimy wkrótce obszernie, aby dać dobitny wyraz oburzeniu, jakiem przejmuje się każde serce polskie na widok skarłowaciałego i zdemoralizowanego pokolenia młodego, z którego Ojczyzna pociechy na pewne mieć nie będzie!...

Dwie operetki w muzykalnym Krakowie. Jeżeliby kto wątpił o muzykalności Krakowian i Krakowianek bez różnicy wyznań i narodowości, zasługiwałby słusznie na miano „niewiernego Tomasza“. Niech tylko popatrzy na Towarzystwo muzyczne i Konserwatoryum muzyczne, na Lutnię, Chór akademicki, kilka kółek śpiewackich przy stowarzyszeniach „Pracy“, „Siła“ i t. d. utworzonych, — niech zaglądnie do przesławnego Orfeum Frübecka, gdzie zwiędły kwiat koszerno-teutońskiej Muzy rozchyla swe wonie nieestetyczne, piszcząc i sykając całymi wieczorami tuż obok plant, — wreszcie niech spojrzy na liczne plakaty, oznajmiające światkowi podwawelskiemu to o przedstawieniach rodzimej „operetki lwowskiej“, to znów „polsko-żydowskiej (sic!) operetki“. Czemże wobec śpiewnej Wenecyi lub Neapolu jest ...... grubo muzykalny Kraków?! I jakże się tu dziwić, że księża obawiają się wystąpić z ambon przeciw szałowi muzycznemu, jaki „w polskim Rzymie“ opętał umysły poczciwe, religijne, katolickie!... A cóż szerzy większą niemoralność i bezwstydność, jak nie sprośne śpiewki i tłuste dowcipy szansonetek i operetkowych krzykaczy?!

Niedbała akuszerka. Z ust wiarogodnych dowiadujemy się o oburzającym wypadku nieludzkości ze strony E. M., akuszerki zamieszkałej przy ul. Długiej, która będąc wezwaną do chorej pani S., przepędziła przy niej tylko j e d n ę noc, chociaż według prawa zobowiązaną była co najmniej c z t e r y doby koło słabej czuwać. Zwłaszcza wobec tej osoby wątłego zdrowia i wobec groźnego niebezpieczeństwa powinna była owa „opiekunka matek“ mniej być obojętną a więcej mieć czucia dla wijącej się w bólach chorej. Dalej winna była zażądać pomocy doktora, widząc, że przebieg choroby połogowej zagraża niebezpieczeństwem życia. To też wezwani dopiero po niej lekarze nie mieli słów oburzenia dla tej niesumiennej akuszerki, co swem postępowaniem spowodowała niechybną katastrofę. Ostatecznie „madama“ pojechała sobie do kąpiel w Szczawnicy, nieodwiedziwszy nawet swej pacientki, która niewątpliwie życiem przepłaci jej niedbalstwo. Słyszymy o więcej podobnych sprawkach owej akuszerki, przeto sądzimy, że odnośne władze nie puszczą takowych płazem!...

Zbieranie składek na pomnik Kazimierza W. pozwoliło Namiestnictwo tutejszemu komitetowi izraelickiemu po koniec r. 1888. Pół roku niespełna nie wystarczy z pewnością na zebranie takiej sumy, którąby pokryć można wszystkie koszta postawienia pomnika, zwłaszcza wobec ospałości komitetu i agitacyi składkowej wyłącznie między żydami. Dlatego jeszcze raz powtarzamy, że ani komitet specyficznie izraelicki ani pomnik Kazimierzowi W. jedynie tylko przez żydów wystawiony — nie ma najmniejszego sensu, ponieważ Kazimierz był polskim a nie żydowskim królem. Jeżeli więc komitet izraelicki nie zamieni się na polski, niech stawia sobie w Palestynie pomnik Salamonowi, Dawidowi i t. p. a ostatecznie Esterze na Łobzowie.

Cyrk Borna zapowiada ciągle i ciągle szumnymi afiszami i anonsami swój przyjazd do Krakowa — i ani go widać! Złośliwi twierdzą, że przedsiębiorcy operetki, obawiając się groźnej konkurencyi koni i błaznów cyrkowych, dali tłuste „rebuchem“ aranżerom cyrku Borna, byleby odroczył choć na miesiąc przybycie nad Wisłę. Jakto obcy frymarczą naszemi .... kieszeniami!

Styl bizantyński w Krakowie. Zdziwieni oglądają Krakowianie nowy gmach c. k. urzędu pocztowego i telegraficznego z kopułą w stylu bizantyńskim, którą wbrew wszelkiej estetyce architektonicznej umieszczono nie w środku budynku, ale na skrzydle. Sprawia to takie wrażenie, jakby tam rezydować miał generał-gubernator moskiewski... Nie mówimy tu o wrażeniu własnem, ale tysiące ludzi zwraca wciąż naszą uwagę na to *curiosum*. Czyżby tym sposobem chciał się odszczególnić p. budowniczy względnie architekt? Jeżeli tak jest, to przyznać musimy, że smutna to ambicya i że dzieło jego obrzydliwie wyróżnia się z pośród gmachów krakowskich..... Ze względu na ogólną cechę gotycką Krakowa i na jego tradycyą, powinni byli ci, którzy plan robili i plan wybierali, uwzględnić styl gotycki jako najbardziej odpowiedni architekturze Krakowa. Ale w tym wypadku górowała zapewne konkurencya i chęć odróżnienia się — czyli innemi słowy: *reklama!*

Zdzierstwo ludu krakowskiego. Lud nasz z okolic Krakowa jest zdemoralizowany. Mówimy to otwarcie, a o przykład nie trudno!... Dość jest przejść się po rynku w dniu targowym, lub codzień zrana po Szczepańskim placu, ażeby się

Chrystus musiał wypędzać handełesów i przekupniów.

Czyżby nie było sposobu wyrugować wydrwigroszów z naszych Sukiennic? Wszakże choćby z tradycyi powinny tu być uczciwe firmy. Rzemieślnicy i przemysłowcy krakowscy mogliby tu mieć swe sklepy czy filie, a w takim razie publiczność, zwłaszcza z prowincyi, nie kupowałaby tandety, która się rozłazi, jeszcze nim przyniesie się ją do domu.

Gdyby tak Jeleński, redaktor „Roli“, która uchodzi za antysemicką, ujrzał teraźniejsze Sukiennice, przyznałby, że najostatniejszy z warszawskich *handełesów* jest wzorem cywilizowanego człowieka wobec naszych Icków i Srulów... Ale u nas wara do pejsów, jeśli nie chcesz narazić się na zarzut, że jesteś zagorzałym antysemitą, który myśli o rzezi niewiniątek...

Rozdrażniony wypadam z Sukiennic i biegnę prosto przed siebie, patrząc, ażali nie znajdę jakiego schroniska. Znalazłem szczęśliwie.... Wchodzę do „warszawskiej“ cukierni p. Roszkowskiego i doznaję chociaż raz miłego wrażenia. Komfort, porządek, służba punktualna, rzeczywiście po warszawsku. Już to Warszawiak zawsze i wszędzie przynosi zaszczyt ojczystemu miastu. Jestem zadowolniony, gdyż mój lokalny patryotyzm, który ma także obok ogólnego swe specyalne uprawnienie, jest zadowolniony...

Piję sobie kawę i czytam „Kuryera Warszawskiego“, który mi pisze rozmaite piękne rzeczy o Warszawie. Kiedyś, może za rok, za dwa, za dziesięć, będą pisać i o krakowskiej gospodarce piękne rzeczy — ale, otóż właśnie owo „*ale*“... Dlaczegóż nie mam powiedzieć prawdy? Jestem obcy i nie myślę wcale starać się ani o krzesło radzieckie czy zdradzieckie, ani o mandat do Sejmu, ani nawet o dyurnum magistrackie — mogę tedy rąbać i o nic nie pytać! Otóż w Krakowie będzie także porządek i ład, ale potrzeba innych ludzi, którzyby uprawiali trochę mniej tak zwanej polityki, a zato więcej przykładali starania o miasto i jego mieszkańców.

Pocóż — pytam — wycierać ministeryalne przedpokoje, skoro niemniej ważną rzeczą jest zamiatanie krakowskich ulic? Ale to już taki prąd czasu. Nie staramy się o klucze do podwojów niebieskich, ale zato biegniemy całemi gromadami nad modry Dunaj, żeby uchwycić klucz szambelański.

Resztę odkładam na później, bo muszę sobie sprawić natychmiast najlepsze szkła powiększające, gdyż w Krakowie podobno jest mnóstwo wielkich ludzi — tylko że ja dojrzeć ich jakoś nie mogę.

Gdzie hasło — gdzie czyn?!...

Gdzie hasło to,
Co zbawienia cud
Wywołać miało dla narodu chwały...
I wyrwać zło
I podźwignąć lud;
Gdzie hasło to? Gdzie zwycięstw tych hejnały?...

Od wieków nam
W uszach dźwięczy śpiew;
„Ach Boże wielki, zbaw ojczystą nawę.
Do raju bram
Ach, puść nas przez krew
Przez braci krew i przez ojców sławę!!...

Ha, nędzny ten,
Co Ojczyzny znicz
Wznieść modłą pragnie, gdy potrzeba czynu
Przez krew — nie sen...
Bóg odwróci bicz
Przez krew, co z czoła cieknie dla wawrzynu!

Ach gdzie nasz czyn?
Gdzie nasz zbawca, gdzie?
Gdzie wiedzie droga, którą naród kroczy?
Gdzie Polski — syn?
Czy pogrążon w śnie,
Że ciemność w koło widzą nasze oczy?!...

Cisza i grób
Dziś narodu los —
Czy długo jeszcze będziem czekać cudu?
Czy nowych zgub?
Czy też śmierci kos?...
Czy się nie zbliżym do naszego ludu?...

Bułgaryi syn
Niech pouczy nas,
Jak bronić praw narodu i swobody.
Gdy prawy czyn
Wyjdzie z ludu mas:
„Niech żyje Polska“ — krzykną w głos narody.

Bolesław.

przekonać, jakto nasz poczciwy ludek umie się targować i z jaką czelnością oznacza on cenę za rozmaite produkta? Byliśmy świadkami kilku podobnych scen. Oto na onegdajszym targu miał chłopek kilka grzybów średniej wielkości i oznaczył cenę 6 centów za jednę sztukę. Nic nie pomogła perswazya pewnej kupującej pani, że nikt mu tyle nie zapłaci, — chłop się uparł...... no i grzybów nie sprzedał. Niemniej wygórowane ceny nakładają włościanie na drób i nabiał... Za małą kurkę żądają 25 do 30 ct., za litrę kwaśnej śmietany 30 do 32 ct., a za śmietankę 28 ct. Jakże wobec tego możemy się dziwić, że miejscy handlarze drą z publiczności ile się da i sprawiają drożyznę, kiedy chłopek z taką czelnością nakłada wygórowane ceny na produkta z „pierwszej ręki“. Zdaje się nam, że w tym wypadku mógłby jeno Komisaryat targowy Magistratu złemu zaradzić!....

Nieuczciwość loteryjników. Pod tym tytułem zamieściliśmy w poprzednim numerze artykuł, który potrzebuje bliższego wyjaśnienia. Wyzyskiwanie ubogich ludzi przez kolektantów przy wypłatach „wygranej“ odbywa się na wielką skalę i dziwić się tylko należy, że dotychczas nikt nie zwrócił na to uwagi i nie położył tamy wyzyskiwaniu. Bliższe szczegóły, które tu podamy, przekonają szan. czytelników o niegodziwej operacyi tych kolektantów, którzy ze szkodą ubogich ludzi tuczą własne kieszenie. Po ciągnieniu, które się odbywa w głównych miejscowościach jako to: we Lwowie, Bernie, Linzu, i t. d. otrzymuje każdy kolektant telegraficzne uwiadomienie, jakie numery wyszły. Gdy sie zgłosi z kartką strona i żąda wypłaty „wygranej“, wówczas kolektant niby z grzeczności wypłaca, ale potrąca sobie samowolnie procent za tę „grzeczność“. Myliłby się, ktoby sądził, że procent ten jest skromny..... Przeciwnie! Od 5 złr. wygranych pobiera kolektant 50 ct. do 1 złr., a zdarza się, że od sumy 50 złr. pobiera 10 złr. za „grzeczność“ natychmiast wypłaconej „wygranej“. Jeżeli który z wygrywających opiera się tej operacyi kolektanta, ma on na to sposób, że „nieboraka“ przymusi do zapłacenia żądanego procentu. Oto oznajmia on, że wypłaci wygraną sumę dopiero wtedy, gdy główny urząd loteryjny nadeszle drukowane wykazy „wygranych“, co naturalnie trwa zwykle kilka dni a ponieważ wygrywający chciałby rychlej otrzymać pieniądze, musi się więc w końcu zdecydować na zapłacenie oznaczonego haraczu kolektantowi. Oby głos nasz w tej sprawie, doszedł do właściwych uszu!... W imię moralności publicznej należałoby bezzwłocznie rzecz powyższą zbadać i wpłynąć na rząd, aby do wypłaty „wygranych“ loteryjnych upoważnił urząd podatkowy i tym sposobem położył tamę samowoli i nieuczciwemu wyzyskiwaniu kolektantów.

Nowy sposób wyrabiania śmietany. Przy ulicy Grodzkiej w sieni realności pod l. 9 spostrzeżono kobietę, która wsypywała mąkę do mléka i takowe sprzedawała za śmietanę. Nowowynalazczyni została oddaną w ręce sprawiedliwości i sądzimy, iż takowa za ten nowy wynalazek otrzyma stósowną nagrodę.

Propinacya w ręku żydów. Według urzędowych dat statystycznych prawie dwie trzecie części (bo 64·51 prc.) zakładów sprzedających spirytualia w Galicyi znajduje się dziś w ręku żydów. Najwięcej tych zakładów stosunkowo posiadają żydzi w Tarnopolskiem, gdyż 87·13 procent. Jeżeli weźmiemy pod wzgląd różne katogorye zakładów tego rodzaju, to widzimy, że z gorzelni galicyjskich 23·7 procent należy do żydów, z browarów zaś 64·17 prc., z hurtownych składów spirytusu 88·2 prc., z restauracyj i garkuchni 61·8 prc., z karczem 71·4 prc., szynków 85·6 prc., handlów wódek 44 prc., handlów win połączonych ze sprzedażą wódek 56·5 prc. Z pozostałych w ręku chrześciańskim karczem aż 89 procent należy faktycznie do żydów, choć symulacyjnie właścicielami są chrześcianie. Powyższe dane udowadniają, że żydzi są faktycznymi panami czyli raczej gospodarzami propinacyi w Galicyi. Dlatego to tyle hałasu i krzyku było, gdy we Wiedniu rozchodziło się o podwyższenie podatku od spirytusu!...

Pokrycie Sukiennic od strony kościoła P. Maryi dachem (według zasięgniętych przez nas wiadomości) będzie praktyczne a nawet ma być estetyczne. Obecny dach drewniany jest tylko tymczasowy, służący dla ochrony sklepień przed zamakaniem, a pod którym budują inny dach, niesmolny, lecz pokryty cynkową blachą falistą. Rada miejska preliminowała na to 24.000 złr. Roboty odnośne postępują raźno; asfalt dawny już zerwano. Miejmy nadzieję, że przed zimą ujrzymy nowy, ogniotrwały i estetyczny dach!..

Zakopane na razie uratowane! Jak wiadomo, perła cudownych Tatrów, majętność Zakopane sprzedaną została w drodze licytacyi faktorowi Goldfingerowi, który nabył je dla słynnej z germanizacyi rodziny Hohenlohów, co posiadając już znaczne dobra w Tatrach po stronie węgierskiej, szerzą przy pomocy swych licznych oficyalistów i kolonistów niemczyznę na wielką skalę. Kulturtraegerzy ci dokuczają w wszelki możliwy sposób turystom polskim i góralom... Na szczęście akt licytacyi dokonanej został zniesionym, a wkrótce należy się spodziewać rozpisania nowej licytacyi. Lecz co będzie dalej? Czy Wydział krajowy, nasza magnaterya, nasi bankierzy itp., myślą o tem, by nie dopuścić do grabieży naszych Tatrów?.. Czy najkompetentniejsze w tym względzie Towarzystwo Tatrzańskie nie powinno bezzwłocznie zająć się wynalezieniem bogatych osób, któreby nabyć chciały dobra Zakopańskie? Wszak w tym wypadku i naśladowanie Goldfingera nie ubliżyłoby bynajmniej kierownikom Towarzystwa Tatrzańskiego!...

Kto wichrzy w Krakowie? a właściwie kto zasługuje na miano warchoła: czy członkowie t. zw. partyi „Stańczyków“ czy liberałów?.... Sprawa budowy pomnika Mickiewicza i budowy nowego teatru dowiodły, że tylko Stańczycy wichrzą i niepokoją publiczność. Po nieudałych bowiem bojach pełnych wrzawy i czczych frazesów, wyłania się „komitet pięciu“ i wichrzy pokątnie a nawet próbuje, czyby pomnika Mickiewicza nie udało się postawić na placu Szczepańskim. Po chybionych strzałach wzięto do nogi broń i.... kapitulowano. Obecnie podniosła znowu „hydra targowicka“ łeb do góry w sprawie teatru i znowu dostała“ po nosie“.... Rada miasta uchwaliła bowiem znieść ruderę na placu św. Ducha a natomiast wybudować przybytek Melpomeny. Stańczycy, którzy zwykle narzekali na anarchią w kraju, na brak poszanowania władz itp., byli z tej uchwały znowu niezadowoleni, a jak się okazało, na Radzie miejskiej odbytej d. 5. b. m. znowu wichrzyć zaczynają... Tym razem jednak wyklęta przez nich „konspiracya“ objawiła się w ich własnem łonie.... Ażeby podkopać prawomocną uchwałę Rady miejskiej co do zniesienia rudery na placu św. Ducha — powziętej przeważną większością głosów — umyślono pyszną acz niegodną komedyą. Oto na wspomnianem posiedzeniu dowiedzieli się obecni, że mistrz Matejko uskarża się na obecny gmach szkoły sztuk pięknych jako nieodpowiedni swemu przeznaczeniu, i.... prosi Radę o odstąpienie mu rudery na placu św. Ducha jako odpowiedniejszej do urządzenia w nim szkoły.... Prawdziwe kpiny z logiki!..... Kto więc zasługuje na miano „warchołów“ w Krakowie? — niechaj szan. czytelnik sam osądzić raczy.

Bochnia 5 b. m. Od kilku lat czekamy daremnie na rozwiązanie ważnej sprawy, tyczącej się sprzedaży soli. Sprawa ta, przebywszy długą tułaczkę po rozmaitych biurach, dostała się wreszcie do Ministerstwa finansów i czeka daremnie na „*Erledigung*“. Chodzi mianowicie o to, że rząd bez podania motywów, zupełnie samowładnie ograniczył sprzedaż tańszej, t. zw. *zielonej* soli w ten sposób, iż kto naprzykład chce kupić 200 cnt. soli *zielonej*, musi równocześnie wziąć 400 cnt. soli *szybikowej*, która jest droższą, i którą wogóle nasz wieśniak niechętnie kupuje. Konsumenci na wszelkie interpelacye otrzymują suchą odpowiedź, że sprzedaż soli *szybikowej* do sprzedaży soli *zielonej* musi być w stosunku 2 : 1. Centnar soli *szybikowej* kosztuje 10 złr., centnar *zielonej* zaś 8 złr. 90 ct. — a różnica ta, wynosząca 1 złr. 10 ct., jest dotkliwą dla ubogiej ludności. Tę samą sól zieloną rząd sprzedaje Moskwie centnar po 83 ct. wyraźnie ośmdziesiąt trzy centy i traci na tym interesie, gdyż produkcya centnara soli w kopalni bocheńskiej wynosi przeciętnie 1 złr. Ciekawa gospodarka! Do Moskwy sprzedaje rząd sól *ze stratą*, dla własnego konsumenta tworzy szkodliwe ograniczenia..

Rozmaitości.

Czy skandal czy prawda? W kółku facetów chińskich (darmozjadów, jak wielu w Krakowie) rozprawiano szeroko nad doniesieniem *Głosu Pekińskiego* o pewnej przecudnej hurysce, która dzięki awanturom jej adoratorów, musiała opuścić stolicę Niebieskiego państwa. — „Ależ to skandal ze strony redakcyi, ogłaszać takie rzeczy w gazecie!“ — woła aranżer wszelkich awantur. Słysząc to w przechodzie sędziwy profesor, rzecze z zimną krwią: „Pewnie, że skandal, ale z waszej strony! Redakcya otrzymuje takie rzeczy z policyi do ogłoszenia, ażeby przestrzedz inne huryski przed waszą drapieżnością. *Skandal* więc po waszej, *prawda* zaś po redakcyi stronie!“... Zawstydzone gogątka chińskie pochowały się.... do myszej dziury.

Cześć dla ludzi zasłużonych jest dowodem cywilizacyi i poczucia godności narodowej. Na zachodzie umieją oceniać zasługę za życia i po śmierci. U nas po śmierci czasem się to trafia, rzadkością zaś jest i świadczyć musi o wyjątkowych cnotach tego, którego spotyka takie podwójne uznanie. S. p. Leon Czechowski, b. pułkownik wojsk polskich, uczczonym został w 80-letnią rocznicę urodzin za życia, a obecnie zawiązał się komitet w Jarosławiu, który zasługę tego męża chce uczcić pomnikiem po śmierci. Miłą tą wiadomością dzielimy się z czytelnikami a zarazem prosimy wszystkich patryotów o złożenie na ten cel, kto co łaskaw i chętnie podejmujemy się pośrednictwa w przesłaniu datków do rąk komitetu.

Minister przeciw kwiatom. Rumuński minister oświecenia zwrócił swą uwagę na... kwiaty. Dziewczęta, uczęszczające do szkół średnich, przynoszą zwykle do klasy bukieciki kwiatów, lub róże wpięte we włosy, co według pana ministra wpływa złe na tok nauki, gdyż odwraca uwagę uczennic na te ozdoby. Z tego powodu wydał rozporządzenie do wszystkich dyrekcyj żeńskich zakładów; aby nie pozwalały uczennicom przychodzić do klasy z kwiatami...

Otwieranie okien na noc. Bardzo jest niebezpiecznie zasypiać przy otwartem oknie lub nawet lufciku. Ciało podczas snu jest spocone i najlżejsze przeciąg lub nagłe oziębienie się powietrza, tak często w naszym klimacie nawet podczas upałów, może wywołać zapalenie płuc albo oskrzeli. Prócz tego chłodniejsze powietrze wśród nocy wywiera bardzo szkodliwy wpływ na oczy. Osoby mające wzrok osłabiony powinny starannie unikać przeciągów i nawet w lecie zamykać okna i lufciki w sypialnym pokoju. Jeżeli jest duszno, lepiej drzwi otworzyć.

Według najświeższej mody w Paryżu wielkie biesiady nie odbywają się już przy dużych stołach. Jadalnia zastawiona jest małemi stolikami na cztery, sześć, a najwięcej na ośm osób, z których każdy ozdobiony jest innym gatunkiem kwiatów, różami, fiołkami, konwalią itp. Lokaj przed rozpoczęciem biesiady wręcza zaproszonym gościom takie same kwiaty, jakiemi przybrany jest stolik, przy którym gospodyni przeznaczyła im miejsce. Trudno modzie tej odmówić pewnej racyonalności; oczywiście łatwiej jest zawiązać rozmowę zajmującą w małem kółku, niż siedząc przy stole w kilkadziesiąt osób; gospodyni domu sprawia tylko taki obiad, przy małych stolikach wydany, więcej kłopotu pod względem obsługi!

Komisya kolonizacyjna w Poznaniu począwszy od d. 14 maja 1886 r., w którym pierwsza wieś polska Komorowo przeszła w jej posiadanie, zakupiła dotąd ogółem 140.000 mórg polskiej ziemi. Nadto w najbliższym czasie oczekuje kilka dóbr sprzedaż przymusowa.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Usunięcie burmistrza w Podgórzu.

Lwów dnia 6. lipca. **Namiestnictwo zgodziło się dziś na uchwałę Wydziału krajowego co do suspenzyi burmistrza podgórskiego p. Floryana Nowackiego i poleciło Starostwu wielickiemu zawieszenie tegoż w urzędowaniu.**

(Wobec jednozgodnego oświadczenia najwyższych władz krajowych: autonomicznej i rządowej, o złej gospodarce gminnej burmistrza podgórskiego, apelujemy do poczucia honoru tych **18 radnych**, którzy solidaryzując się z p. Nowackim uchwałą Rady miejskiej, zapowiedzieli, że *„na wypadek zadecydowania usunięcia Go z urzędu burmistrza... równocześnie składają swoje mandaty*“ — ażeby natychmiast zrezygnowali z godności radnych. Ponieważ i zastępca burmistrza p. Serkowski należy do grona tychże, okazuje się gwałtowna potrzeba ustanowienia bezzwłocznie komisarza rządowego w Podgórzu. Przyp. Red.).

Warszawa 7. lipca. Wielki książe Włodzimierz, bawiąc tu wraz z małżonką przez kilka dni, zamówił sobie u znanego fotografa Mieczkowskiego widoki Warszawy i okolicy, tudzież typy włościan okolicznych z napisami polskimi do albumu.

Petersburg. (Pocztą do granicy). Carowa wyraziła życzenie towarzyszenia mężowi na zjazd cara z cesarzem Wilhelmem, czemu atoli opiera się Giers. Minister spraw wewnętrznych Tołstoj (przeciwnik Prusaków) zachorował i prosi o urlop.

Belgrad 7. lipca. Król Milan podał faktycznie o rozwód do serbskiego Synodu, który uznał królewskie powody za wystarczające, ale wyrok jeszcze nie zapadł. Tymczasem stara się król skłonić bawiącą w Wiesbadenie Natalię do wydania następcy tronu, co królowa uczynić wzbrania się.

Rzym 7. lipca. Rokowania moskiewskie z Watykanem, prowadzone tajemnie przez Izwolskiego z Rampolim, są już na ukończeniu, — rezultat ich poszkodzi znacznie narodowym interesom Polaków.

Odpowiedzialny za wydawnictwo i redakcyą: J. Krzyszkowski. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.